

Józef Bohatkiewicz
Marian Brandys

OFLAG II C WOLDENBERG*



„Mimo wszystkie wasze wady, w sercach waszych tyle wiary, tyle ognia, takie granie, że z upadku, klęsk i nocy, przyjdzie, przyjdzie budowanie...”



Po tragicznym wrześniu, na przełomie lat 1939 i 1940, niemiecki agresor przystąpił do budowy wielkiego obozu dla polskich jeńców.

Obóz ten zlokalizowano na polach położonych 1,5 km od centrum m. Dobiegniewa, po lewej stronie szosy Dobiegniew - Strzelce Krajeńskie, w sąsiedztwie byłego obozu jeńców rosyjskich z pierwszej wojny światowej.

Do budowy Offizierlager - Oflag IIC Woldenberg Niemcy wyznaczyli 500 szeregowych i podoficerów polskich, którzy mimo ostrej zimy mieszkali w drewnianych barakach i w namiotach, wielu z nich zmarło z głodu i z wycieńczenia. Budowę obozu ukończono w drugiej połowie 1941 roku.**

Na przestrzeni 25 ha wybudowano 25 podwójnych baraków /A i B/ o wymiarach 10 x 60 m /do 75/ jako kwatery dla jeńców oraz 6 baraków towarzyszących, w centrum obozu postawiono dwie kuchnie z barakami gospodarczymi.



Baraki mieszkalne były podzielone na dwie części - izby. W przedsionku każdego baraku mieszkalnego znajdował się ustęp dla jednej osoby, który mógł być używany tylko po zamknięciu baraku, w ciągu dnia, kiedy baraki były otwarte, były czynne ustępy zewnętrzne wybudowane w obrębie każdego batalionu. Baraki o gołych, nietynkowanych ścianach, z posadzką wyłożoną cegłą, z pojedynczymi oknami po obu stronach baraku, z jednym piecem kaflowym, były wyposażone w trzypiętrowe, drewniane prycze, w otwarte półki, w stoły i ławy /dla 1/3 zakwaterowanych/.

Na każdej pryczy znajdował się siennik z papierowego sznurka, wypełniony cienką warstwą ścinki papierowej z brudnej makulatury i koc z włókna roślinnego.

W przedoboziu oddzielonym od obozu właściwego płotem z drutu kolczastego, mieściła się izba chorych, warsztaty naprawcze, magazyny, areszt i centralna łaźnia z komorą dezynfekcyjną.

Za następnym płotem z drutu kolczastego znajdowały się budynki niemieckiej komendy Oflagu.

Cały teren obozu otoczony był podwójnym płotem z drutu kolczastego szerokości 2 m i wysokości 2,5m. Przestrzeń między ścianami płotu, była wypełniona do połowy wysokości kłębami drutu kolczastego. Dookoła obozu tuż przy płocie stało 5 wież strażniczych wyposażonych w lekkie lub ciężkie karabiny maszynowe. Na wieżach były także zainstalowane reflektory i aparaty telefoniczne. Od zmierzchu do świtu wzdłuż kolczastego ogrodzenia świeciły gęsto rozmieszczone lampy elektryczne. Przez całą dobę między wieżami krążyły dwuosobowe patrole. W odstępach 50 m były zamontowane aparaty podsłuchowe.

Od wewnętrznej strony obozu, w odległości 5 m od płotu umieszczona była linia drutu kolczastego z ostrzeżeniem "Jeńce woyenne stoy".

Obóz dzielił się na dwie części - Wschód i Zachód - oraz na sześć batalionów, na 50 kompanii /półbaraków/, średnio na 140 jeńców w jednym półbaraku.

W dniu 31 grudnia 1943 roku stan obozu wynosił 6697 jeńców, w tym 5964 oficerów i 733 szeregowych, co daje 2 m² powierzchni mieszkalnej na jedną osobę.

Władzę nad jeńcami sprawował niemiecki komendant obozu, który miał do swojej dyspozycji batalion wartowniczy Landwehry, /zakwaterowany po północnej stronie szosy Dobięgniew-Strzelce Kraj./, liczny sztab oficerów Wehrmachtu i Abwehry oraz cenzorów do kontroli korespondencji i pism.

Niemiecki komendant obozu powoływał spośród wyższych stopniem polskich oficerów najstarszego obozu. Praca polskiego dowódcy obozu była bardzo trudna i odpowiedzialna, zwłaszcza w pierwszym okresie niewoli; nic też dziwnego, że ich kadencja trwała bardzo krótko. W kilku wypadkach kończyła się utratą zdrowia a nawet śmiercią.

Oflag IIC w miarę postępującej rozbudowy /1940-1942/** stopniowo powiększał swój stan osobowy wchłaniając oficerów i szeregowych z innych mniejszych obozów. W obozach dla oficerów nie łączono jeńców różnych narodowości, szczególnie izolowano Polaków traktując ich gorzej od oficerów angielskich czy francuskich, system wyniszczenia polskich oficerów polegał na pozostawieniu im całkowicie wolnego czasu zapewniając jednocześnie tylko minimum egzystencji.

Codziennie odbywały się dwa apele, rano i wieczorem, bez względu na pogodę. Apele te trwały nieraz kilka godzin. Dzienna racja żywnościowa jeńca wynosiła: 250-330 gramów chleba, 20 gramów margaryny lub cuchnącego łożu, 40 gramów jałowego twarogu albo "blutwurstu", ślimaków, marmelady lub kwargli, 1 litr ziół?, 3/4 litra brukwi lub marchwi, jarmużu, kapusty. Czasami na obiad dawano kotlety ze sztokfiszka lub ze starego dorsza. Wartość odżywcza dziennego wyżywienia nie przekraczała 1000 kalorii. W tych warunkach pomoc Międzynarodowego i Polskiego Czerwonego Krzyża, rodzin i przyjaciół ratowała ogół jeńców od głodu i wycieńczenia. Zawartość paczek była szczegółowo kontrolowana przez niemieckich żołnierzy, którzy szukając przedmiotów mogących zagrozić "Wielkiej Rzeszy" nieraz krajali, mieszały cukier z kaszą i ze smalcem lub sztucznym miodem.

Podłogę jeńcy nosili na swoich nogach w postaci trepów tzw. holzschuhów".

Zamknięci za drutami, odizolowani od świata, mogli utrzymywać kontakt z najbliższymi za pomocą wydawanych im urzędowych blankietów listów i kartek pocztowych, które po zapisaniu i wysłaniu podlegały surowej cenzurze.

Apatia, bezmyślność, stać się mogły równie groźne jak histeria, fobie i szaleństwo.

Instynkt samoobrony i potrzeba zachowania własnej godności wskazywały ratunek w działaniu. Najpierw zorganizowano obozową egzystencję.

Potem organizowano życie kulturalne, oświatowe. Uruchomiono teatry dramatyczne, oficerski i szeregowy oraz kukiełkowy. Teatry obozowe miały bardzo wysoki poziom, grane w nich sztuki budziły podziw i uznanie całej widowni. Zamknięci w obozie plastycy wykonali olbrzymią ilość cennych prac, zdolni muzycy i kompozytorzy potrafili stworzyć uczyły muzyczne z udziałem solistów, chórów i orkiestr. Więźni jeńcy mogli być uczestnikami doskonałych koncertów muzyki polskiej i obcej. Organizowano także kursy muzyki. Rozpisano konkurs na "Fanfarę olimpijską". W czasie otwarcia igrzysk w Oflagu IIC w 1944 r. wciągnięto flagę olimpijską na maszt przy dźwiękach "Fanfary" ppor. M. Frankiewicza.

W 1942 r. powstała poczta, która była ściśle związana z życiem kulturalno - oświatowym obozu.

Oflag IIC był wielką uczelnią, miasteczkiem kształcącej się inteligencji. Wśród jeńców znajdowali się ludzie różnych profesji: profesorowie wyższych uczelni i szkół średnich, nauczyciele, ekonomiści, spółdzielcy, muzycy, poeci, dziennikarze, architekci, malarze, rzeźbiarze i krytycy sztuki.

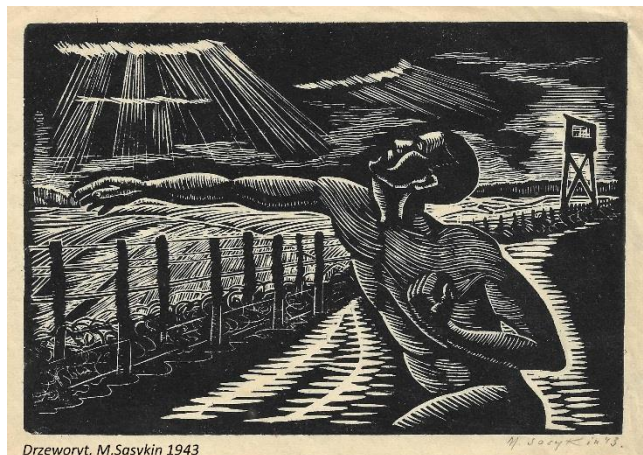
W chłódzie i głodzie podjęto akcję odczytową i nauczania. Postanowiono szukać ratunku w pracy twórczej, którą karmiono siebie i współtowarzyszy niedoli. Podnosząc swoją wiedzę jeńcy nie zapominali o zachowaniu swojego zdrowia. Codzienna gimnastyka i uprawianie sportów pozwoliły im zachować tężyznę fizyczną.

O opiece lekarskiej, w pełnym tego słowa znaczeniu, nie można w ogóle mówić. Decyzje i ogólny nadzór nad stanem zdrowia jeńców wydawał i sprawował lekarz niemiecki, wyposażenie w leki w sprzęt było bardzo skromne. Jeńców gnębiły różne choroby i niedomagania jak: awitaminoza, przeziębienie, żółtaczkę, gruźlica, biegunka, czerwonka, zapalenie płuc, obrzęki stawów u rąk i nóg, zawały serca.

W zimie 1944 roku wybuchła w obozie epidemia grypy, przywleczonej przez chorego jeńca z innego obozu. Zachorowało przeszło 4000 tys. osób. Rezultaty leczenia w obozie były wyjątkowo pomyślne. W istniejących warunkach śmiertelność mogła być bardzo wysoka; nie była dzięki polskim lekarzom, którzy ofiarnie nieśli pomoc swoim kolegom, ale także dzięki wysokiej dyscyplinie chorych.

Konspiracja w Oflagu była powszechna. Każdy jeńiec brał w niej udział indywidualnie lub w grupie. Warunki obozowe wymagały tego, stwarzały konieczność nielegalnego działania, przeciwstawienia się zarządzeniom władz niemieckich celem, zachowania sprawności fizycznej i równowagi psychicznej. Jeńiec musiał coś robić, musiał czymś wypełnić czas przymusowej bezczynności, w przeciwnym razie groziło mu śmiertelne niebezpieczeństwo choroba drutów kolczastych.

To ciężkie schorzenie występuje u osób żyjących w dużych skupiskach ludzkich, na ograniczonej zamkniętej przestrzeni, w obozach odosobnienia. Choroba psychiczna, która powstaje z braku zajęcia, z braku pracy, z powodu dłuższego przebywania w tych samych warunkach, w tym samym otoczeniu, o niskiej stopie bytowania, za drutami kolczastymi, przy istnieniu stałego niepokoju o los rodziny i osób bliskich oraz całego narodu.



Drzeworyt, M.Sasykin 1943

Mieszkańcy obozu byli dość dobrze poinformowani o życiu konspiracyjnym w kraju. Wiadomości te przenikały różnymi kanałami. Jednych dostarczali uciekinierzy z obozu po dotarciu do ruchu oporu w kraju, innym źródłem byli koledzy przenoszeni z jednego obozu do drugiego lub przebywający w szpitalach. Konspiracja krajowa dostarczała informacji do odpowiednio zakamuflowanych ośrodków organizacji podziemnej w obozie. Do ośrodków takich należał przede wszystkim pluton "R", którego naczelnym zadaniem było nawiązanie bezpośredniej łączności z narodami zmagającymi się z najeźdźcą hitlerowskim. Oflagi IIC i IID były tajnymi ośrodkami akcji militarnej przeciwko Niemcom.

Z działalnością konspiracyjną wiązały się ściśle liczne ucieczki z obozu nieraz bardzo ryzykowne. Chwymano się różnych sposobów, budowano podkopy, te jednak zazwyczaj kończyły się niepowodzeniem, przecinano brawurowo druty kolczaste, wyjeżdżano w obierzynach ziemniaczanych, wychodzono w przebraniu niemieckiego wartownika itp.

Za udane ucieczki z obozu karano ogół jeńców wstrzymując wydawanie listów i paczek, ograniczając swobodę poruszania się wydając rozkazy wcześniejszego zamykania baraków i okiennic z jednoczesnym gaszeniem światła elektrycznego.

Złapani i doprowadzeni do obozu uciekinierzy podlegali karze aresztu. Zdarzały się wypadki strzelania do uciekających i umyślowo chorych zbliżających się do drutów. Kłuto bagnetami wszystkich, którym przypisywano chęć ucieczki.

Najbardziej barbarzyńskim czynem był tzw. krwawy luty 1943 r., kiedy to 5 lutego 1943 r. na dziesięć minut przed trąbką wzywającą do baraków tj. o godz. 17.20 patrole rozstawione wewnątrz obozu i wartownicy z wież strażniczych otworzyli ogień z broni maszynowej i ręcznej do spacerujących oficerów. Był to obmyślony i starannie przygotowany mord obciążający niemieckiego Komendanta. A może była to próba prowokacji, by w wyniku jej powodzenia uzyskać pretekst do zdziesiątkowania polskich żołnierzy. Zdecydowana akcja najstarszego obozu płk Wacława Szalewicza i postawa ogółu kolegów udaremniła zbrodniczy plan.

Hitlerowcy nie docenili żywotności i inicjatywy twórczej polskiej inteligencji. Pozorna swoboda w obrąbie obozu mająca w/g zamierzeń Niemców doprowadzić do całkowitego osłabienia jeńców polskich, przyczyniła się w ostatecznym rezultacie do stworzenia dyscypliny duchowej, silniejszej i skuteczniejszej nad wszelkie rygory wojskowe.

*Z księzek o Oflagu IIC
Józefa Bohatkiewicza
i Mariana Brandysa*

**) opracowano na podstawie wspomnienia spisane przez ppor. Józefa Bohatkiewicza w oparciu o książki tegoż autora i Mariana Brandysa z zachowaniem możliwie oryginalnej pisowni i sformułowań, jednak z niezbędnymi korektami ułatwiającymi lekturę. Oryginał wspomnień w postaci maszynopisu pozostaje w zasobach Stowarzyszenia.*

Zainteresowanych szczegółowego opisu życia obozowego Jeńców Oflagu IIC zapraszamy także do lektury książki „Oflag II C Woldenberg, to brzmi jak tajemnica” wyd. 2021

****) niektóre źródła, w tym „W okowach niewoli” P.Słowiński wyd.2021 jako datę ukończenia budowy obozu podają maj 1940, kiedy to do obozu trafił największy transport*

*A.Pazda, 1 października 2024
W tym wybór fotografii i rycin*

